

MARIUSZ NIEMYCKI

Listonosz KOT

Pięć minut Leona



Wydawnictwo Skrzat
Kraków

© Copyright by Księgarnia Wydawnictwo Skrzat Stanisław Porębski
Kraków 2014

Autor: Mariusz Niemycki

Ilustracje: Kazimierz Wasilewski

Redakcja: Agnieszka Sabak

Korekta: Kinga Stępień

Skład: Łukasz Libiszewski

ISBN 978-83-7437-990-8

ISBN SERII 978-83-7437-980-9



Księgarnia Wydawnictwo Skrzat Stanisław Porębski
ul. Prądnicka 77, 31-202 Kraków
tel. (12) 414 28 51
wydawnictwo@skrzat.com.pl
www.skrzat.com.pl

Niedaleko stąd, w połowie drogi między Świerkowym Lasem a Podejrzaną Stertą, w cieniu Różanego Pagórka stoi niewielki budynek z czerwonym dachem.



By do niego wejść, wystarczy przejść kilka kroków zwirową ścieżką wzdłuż ukwieconych klombów. Trzeba jeszcze minąć drewnianą ławeczkę, pokonać dwa niewielkie schodki i już się stoi pod drzwiami. Obok drzwi, na ścianie widnieje czerwona tabliczka z żółto-zielonym liściem i napisem **Poczta Leśna**. Na drzwiach zaś napisano wielkimi literami: **Tutejszy Urząd Pocztowy**. Żeby nie było wątpliwości, co to za urząd.



Jesień w tym roku była zaskakująco piękna. Po ciepłej wiosnie i cudownie słonecznym lecie wszyscy spodziewali się zimnej i deszczowej jesieni.

– Zobaczcie – ostrzegał żaba Piotrek, pocztowy stażysta – że będzie paskudnie. Żabie przysłowie powiada: **Jeśli w sierpniu słońce grzeje, to we wrześniu ciągle leje.** – I groził palcem, by każdy wiedział, jakie są skutki ładnej pogody. We wrześniu nadal było ciepło i słonecznie, więc przytaczał inne żabie przysłowie: – Gdy we wrześniu jesień złota, w październiku ziab i słota!

Minęła połowa października i nic, żadnego ziabu ani słoty. Pogoda jak marzenie.





– Coś musi się wydarzyć – denerwował się Piotrek. – Przecież ciągle nie może być ładnie!

– Myślę, że masz rację – kiwała głową Wandzia, biała szynszyla na etacie kasjerki. – **Coś musi się wydarzyć**, to pewne.

Listonosz Leon Kot nie czekał na żadne wydarzenia, tylko cieszył się ładną pogodą. Bo dobra pogoda oznacza brak kataru, no i szybsze dostarczanie przesyłek, ma się rozumieć.

Choć był zwykłym rudym dachowcem, marzył skrycie, że kiedyś pójdzie w ślady swego dziadka i zostanie naczelnikiem **Tutejszego Urzędu Poczтового**. Raz w tygodniu, w niedzielę po południu, odwiedzał dziadków w Świerkowym Lesie. Dziadek

